

K I N G A T A T K O W S K A

POD ŚCISŁĄ
OCHRONĄ



ENDORFINA

Show-biznes rządzi się swoimi brutalnymi prawami, a kiedy przestępujesz jego próg, musisz się dostosować. Bez względu na cenę, jaką przyjdzie ci za to zapłacić. Bez względu na niebezpieczeństwa, jakie ci grożą. A miłość? Czy Azer i Nessa znajdą dla niej miejsce w świecie skandali i plotek?

„Pod ścisłą ochroną” to nie tylko burzliwy romans, lecz także możliwość uszczknięcia kawałka codzienności celebrytów, która za kurtyną fleszy wcale nie jest tak kolorowa, jak się przypuszcza. Jednak bez względu na wszystko: show must go on!

Serdecznie polecam.

Paulina Jurga

autorka bestsellerowych serii mafijnych



PROLOG

Zamknął za mną drzwi swojej bety, a chwilę później zajął miejsce kierowcy i szybko ruszyliśmy przed siebie.

– Dobrze się czujesz? – zapytał z napięciem w głosie.

– Nie mów do mnie teraz – rzuciłam.

Czułam, jak drżą mi dłonie i starałam się je uspokoić.

Moje stare życie dobiegało właśnie końca. Od teraz miałam zacząć nowe.

Taką szansę ofiarował mi facet, który siedział obok i rozpedzał auto do kosmicznych prędkości, jednak zupełnie mi to nie przeszkadzało. Chciałam stąd jak najszybciej uciec. Być jak najdalej od tego piekła.

Dopiero po kilku minutach obróciłam twarz w jego stronę.

– Co teraz będzie? – zapytałam.

Mój głos brzmiał nad wyraz zwyczajnie. Zupełnie tak, jakby to, co się przed momentem wydarzyło, nie miało w ogóle miejsca.

Może ten potwór, który przed chwilą się we mnie obudził, zaczął przejmować nade mną kontrolę?

– Teraz musisz mi zaufać – powiedział, wciąż patrząc na jezdnię. – Jeśli będziesz się mnie słuchać, wszystko będzie grało, a jeśli nie...

Nie musiał kończyć tego zdania. Doskonale zdawałam sobie z tego sprawę.

– O to się nie martw – mruknęłam. – Nie istnieje inna opcja.

– Od teraz masz czystą kartę. Tylko to się liczy.

Teoretycznie może i miałam czystą kartę, ale w mojej głowie prawdopodobnie nigdy taka nie zagości. Już zawsze będę pamiętać.

Będę wszystko pamiętać.



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Azer

*Zawsze po schodach, nienawidzę wind
Nie podaruję, o wszystko bym się bił
Gdzieś w dole brzucha czuję, jak się tli
Co nigdy nie śpi, nie może się obudzić...*

Krzysztof Zalewski, *Zabawa*

Dzwoniący telefon skutecznie mnie rozbudził. To było mocne jebnięcie *Dance of Death* Iron Maiden. Otworzyłem oczy i zerknąłem na drugą połowę łóżka. Obok mnie spała laska, którą w nocy przyprowadziłem do siebie po kilku wypitych przez nią szotach i niezobowiązującej rozmowie w barze.

– Zajebicie – mruknąłem, przecierając twarz dłonią.

Miałem szczerą nadzieję, że kiedy się obudzę, jej już tutaj nie będzie. Najwyraźniej się przeliczyłem.

Sięgnąłem po telefon i zobaczyłem, że za chwilę dzwoniąta. Wyświetliło się nieodebrane połączenie od Rafcika – teoretycznie był moim szefem, a praktycznie jedynym

przyjacielem, poza bratem, więc długo nie zwlekałem, żeby do niego oddzwonić.

– Co tam, Rafcik? – odezwałem się, kiedy odebrał.

– Mam dla ciebie nowe zlecenie – zaczął, wyraźnie podkscytowany. – Mówię ci, totalna bomba. Petarda. Przyjeżdżaj do biura.

Więcej nie musiał dodawać.

– Niedługo będę.

Rozłączyliśmy się, a ja zacząłem zbierać się z łóżka.

– Wstawaj, mała! – rzuciłem, wkładając dzinsy. – Koniec tego dobrego.

Dziewczyna powoli obróciła się w moją stronę i uśmiechnęła, robiąc tę standardową minę szczeniaczka, identyczną jak u wszystkich swoich poprzedniczek.

O, nie... Dziś już nie miałem na to czasu.

Zasunąłem rozporek, wciągnąłem świeżą koszulkę i postanowiłem jak najszybciej wyjść z sypialni, żeby już dłużej nie patrzeć na jej nagie ciało i ewentualnie się na nie nie skusić.

– Mój brat zamknie za tobą drzwi – rzuciłem przez ramię, dostrzegając jeszcze na koniec jej pełne niedowierzania spojrzenie.

Cóż, nie muszę być przecież twoim ulubieńcem.

Wyszedłem z sypialni i zorientowałem się, że Miłosz już nie śpi i właśnie je śniadanie w kuchni.

– Siema, młody – rzuciłem.

Zgarnąłem jedną kanapkę z jego talerza i wpakowałem sobie do ust. Potem jeszcze upiłem dwa szybkie łyki czarnej kawy z jego kubka.

– Śpieszy ci się gdzieś? – zapytał, patrząc na mnie znacząco.

– Dzwonił Rafał. Ma dla mnie coś nowego.
– I bardzo dobrze. – Westchnął. – Już dostawałeś pierdolca.

– Aż tak? – Zaśmiałem się.

Dwa tygodnie temu skończyłem ostatnią robotę, a nie lubiłem bezczynności, wręcz nienawidziłem, dlatego młody mógł mieć sporo racji.

Miłosz kiwnął jedynie głową.

Dzieliło nas osiem lat i w zeszłym roku rozpoczął pierwszy rok studiów. Uczył się zdalnie, ale nie dlatego, że to teraz norma, ale z powodu tego, że jebana uczelnia nie była przystosowana dla studentów poruszających się na wózkach inwalidzkich. Wkurwiało mnie to nieludzko, ale już tyle razy jawnie to okazywałem, że nie miałem zamiaru teraz znów się nakręcać.

– Dobra, spadam. – Zbiłem z nim żółwia i poszedłem założyć buty.

– Ej, brat! – usłyszałem jeszcze i się obróciłem.

– No?

– Powiedz tej lasce, żeby zmniejszyła trochę decybele, bo w nocy nie mogłem zasnąć.

Roześmiałem się.

– Sam jej to powiedz, jak będzie wychodzić. Niech ma radę na przyszłość. Tutaj już jej więcej nie zobaczysz.

Nie chciałem korzystać z windy – zbiegłem po schodach z ósmego piętra, żeby się bardziej rozbudzić. Przed klatką, na ławeczce, zobaczyłem znajomą ekipę z małpkami. Najwyraźniej nie opierdalali się od samego rana. Już byli na posterunku.

– Uszanowanko, Azer – odezwał się do mnie Mireczek, który miał już swoje lata i którego znałem od zawsze. – Poratujesz groszem?

Uśmiechnąłem się krzywo.

– A to nie za wcześnie, panowie? – Spojrzałem na nich, ale sięgnąłem do kieszeni.

– Wiesz, jak jest. – Mireczek wzruszył ramionami i się wyszczerzył.

Wiedziałem. Na Pirenejskiej na Bemowie mieszkałem od urodzenia. Schemat był od zawsze ten sam. Tutaj nic się nie zmieniało. Tutaj czas się zatrzymał i lata osiemdziesiąte trwały w najlepsze.

W drobniakach, które znalazłem, zebrały się chyba ze dwie dychy, więc dałem im wszystko.

Lubiłem tę okolicę. Przyzwyczaiałem się do niej. Wsiąknąłem w to miejsce. Znałem tu wszystkich i oni znali mnie. Ale musiałyby mnie zdrowo popierdolić, żeby furę trzymać na zewnątrz, dlatego skierowałem się w stronę pobliskich garaży, gdzie parkowałem swoją ślicznotkę.

Zajechałem przed biuro Rafała na Bielanych i wkrótce przekroczyłem jego próg. Wchodząc do biura, rzuciłem okiem na okazały szyld na drzwiach: Agencja Ochrony „Bandera”. Ta nazwa mi się nijak nie kleiła, ale Rafcik miał jakiegoś superpierdolca na punkcie marynarki wojennej, więc głębiej w ten temat nie wnikałem.

Znalazłem go oczywiście za wielkim biurkiem w fotelu prezesa. Ten „fotel prezesa” to jego słowa, nie moje. Z tyłu, tuż nad głową Rafała, dumnie prezentował się obraz przedstawiający wielki okręt. Taki prezent na pięćdziesiątkę podarowała mu niedawno małżonka, a on był wniebowzięty.

Przywitaliśmy się, usiadłem naprzeciwko i czekałem ze zniecierpliwieniem, aż przedstawi mi mojego kolejnego klienta.

Sięgnął po coś do szuflady i chwilę później rzucił na blat biurka kilka kolorowych magazynów. Na okładce wszystkich była Nessa.

Patrzyłem na nie przez moment, a potem spojrzałem na jego uśmiechniętą najszerzej, jak się tylko dało, mordę.

– Żartujesz sobie? – rzuciłem już bez absolutnie żadnego śladu ekscytacji.

Byłem jednym z najlepszych ludzi w branży. Nie, poprawka. Byłem najlepszy w branży. Za moje usługi płacono masę hajsu. Powinienem ochraniać ważnych ludzi, ale nie... Teraz najwyraźniej musiałem ochraniać jebaną gwiazdkę pop.

Wypłynęła w jakimś muzycznym talent show, w którym gość z jury powiedział, że właściwie to, jak śpiewa, nie ma w jej przypadku wielkiego znaczenia. I tak samą swoją buźką sprzeda płyty oraz koncerty. Tak po prawdzie nie wiem, czy to był komplement. Jednak minęło trochę czasu i przepowiednia się sprawdziła. Teraz dziewczyna wyskakiwała praktycznie z lodówki. No cóż... dobra dupa dobrze się sprzedaje. A musiałem szczerze przyznać, że miała nie najgorszą, ale mimo wszystko...

– Nessa – oznajmił wesoło Rafał. – A tak właściwie Dominika Nesorowicz. Dwudziestopięcioletnia gwiazda sceny muzycznej. Wszystko, co wypuszcza, od razu ląduje na topie list przebojów i w tych wszystkich rankingach streamingowych, o których nie chce mi się dłużej pierdolić. Z ważniejszych spraw musisz wiedzieć, że to zlecenie to całodobówka.

Świetnie... Dwadzieścia cztery godziny na dobę z tą pseudogwiazdeczką.

– Jaki ta lalka ma problem? – zapytałem w końcu. – Po co całodobówka?

– Anonimy z groźbami. – Wzruszył ramionami. – Podobno dość napastliwe.

No tak... Pokazywała całemu światu taki, a nie inny wizerunek, więc nic dziwnego, że jakiś frajer się przypałał. Typowy kozak w necie, a pizda w świecie. Wkurwiały mnie takie leszcze niemiłosiernie. Najchętniej wrzuciłbym ich do klatki na jednej z tych gal MMA dla patocelebrytów i obserwował, jak pajace się naparzają.

A nie... chyba jednak nie chciałem tego oglądać.

Przesunąłem dłonią po głowie, zamyślając się.

– Może daj to komuś innemu, a ja poczekam na coś lepszego – zaproponowałem.

– Nie ma szans, Azer. Ona chce ciebie.

– Co to znaczy, że CHCE mnie?

– Jej menedżer powiedział, że musi być najlepszy z mojej agencji. – Rafcik rozłożył ręce, jakby nie było już nic więcej do dodania. – A ty jesteś najlepszy.

Westchnąłem głęboko.

Chwyciłem jeden z magazynów i zacząłem przyglądać się okładce, a raczej wpatrywałem się w wyprasowaną w Photoshopie twarz Nesy, zastanawiając się, czy na żywo jest taką samą lalką jak na tych fotkach.

W jej oczach widziałem jedno. Kłopoty. Ale wyczuwałem także dobrze płatne zlecenie. A nie było co ukrywać – potrzebowałem kasy. Sporo kasy.

– No i co? – odezwał się po chwili Rafał.

Wzruszyłem ramionami.

– Zlecenie jak zlecenie – rzuciłem. – Dobra, biorę to.
– I elegancko. – Zatarł ręce, a potem zaczął przekazywać mi więcej szczegółów.

Pół godziny później podniosłem się z krzesła i skierowałem do wyjścia.

– Azer?

– No? – Obróciłem się jego stronę.

– Jutro zacznasz, więc dzisiaj wyśpij się porządnie. Coś czuję, że ta laska nieźle da ci do wiwatu.

– Żebym ja jej, kurwa, nie dał – mruknąłem.

Nawet gdy już zamknąłem za sobą drzwi, wciąż słyszałem donośny rechot Rafcika.

A portrait of Kinga Tatkowska, a woman with long, wavy brown hair and black-rimmed glasses, wearing a dark, draped top. She is looking directly at the camera with a neutral expression. The background is a dark, textured blue with a glowing circular light behind her head and some faint, out-of-focus light spots.

KINGA TATKOWSKA

Autorka książek obyczajowych i romansów,
w tym serii „Oszukany czas”.

Zadebiutowała w 2016 roku powieścią
„Szukając tego”.

Wychowała się w niewielkiej miejscowości
u podnóża Gór Złotych. Obecnie mieszka
pod Warszawą. Słucha muzyki rockowej,
a jej faworytem niezmiennie pozostaje Bon Jovi.

Od kilkunastu lat jest wegetarianką.
Uwielbia gotować i poznawać nowe smaki.
Panicznie boi się pajaków. Podczas pisania chce,
żeby bohaterowie ją zaskakiwali, bo spisywanie
z głowy jedynie samych zaplanowanych
wcześniej zdań jest nudne.

K I N G A T A T K O W S K A

POD ŚCISŁĄ OCHRONĄ

Nessa, tak naprawdę Dominika Nesorowicz, to wschodząca gwiazda muzyki pop. Wydawać by się mogło, że ma wszystko: sławę, pieniądze, oddanych fanów.

Na jej pełne sukcesów zawodowych życie pada jednak cień. Nessa zaczyna otrzymywać anonimy, w których ktoś grozi jej śmiercią. Manager przerażonej piosenkarki postanawia więc zatrudnić dla niej całodobową ochronę.

Michał jest najlepszy w swoim fachu. Ochronia bardzo wpływowych ludzi i nie ma ochoty współpracować z rozkapryszą gwiazdką. Mimo wszystko przyjmuje zlecenie ze względu na oferowaną mu kwotę.

Początek zawodowej relacji Michała i Dominiki jest bardzo trudny: oboje mają silne charaktery, przez które dochodzi między nimi do tarć. Wszystko się jednak zmienia, gdy poznają się bliżej i powoli odkrywają swoje sekrety.

Z czasem, wbrew wszelkim zasadom, ich relacja staje się mniej profesjonalna.

**Czy ich uczucie przetrwa,
gdy na jaw wyjdą głęboko skrywane tajemnice Nessy?
Czy Michałowi uda się ochronić dziewczynę
przed jej mroczną przeszłością?**

Patronat medialny
granice.pl
wszystko o literaturze



ENDORFINA



/WydawnictwoEndorfina



/wydawnictwoEndorfina

ISBN 978-83-8231-294-2



9 788382 312942

MT2303E

Cena 44,90zł